

Wzrost drugoroczności w szkole powszechnej

Ciężkie warunki pracy ucznia i nauczyciela

Od kilku lat w szkolnictwie powszechnym zaznacza się stały, choć powolny wzrost liczby dzieci niepromowanych do wyższych oddziałów. Świeżo wydana przez Główny Urząd Statystyczny „Statystyka szkolnictwa za r. 1934/35” zawiera przejrzysty i dokładny obraz rozmiarów drugoroczności w szkołach powszechnych na terenie całego kraju. W 1932/33 roku promowano w szkolnictwie powszechnym 75,1 proc. ogółu uczącej się młodzieży. W następnym roku szkolnym odsetek promowanych spadł do 72,9 proc. Oznacza to, że w 1933/34 roku szkolnym na ogólną liczbę 4.481.083 uczniów (i uczennic) niepromowano 1.199.087 chłopców i dziewcząt. Prawie milion dwieście tysięcy repetentów.

Ilu z nich pozostało w szkole, aby za cenę powtórzenia klasy, kontynuować naukę? Statystyka szkolna nie daje na to pytanie odpowiedzi. Wiadomo jednak z obserwacji życiowej, że znaczny procent młodzieży opuszcza szkołę powszechną przed ukończeniem siedmiu oddziałów. Wśród wielu przyczyn powodujących to smutne zjawisko, niepoślednią rolę odgrywa drugoroczność: repetent to prawie zawsze typ ucznia zniechęconego do na-

uki, mniemającego, że umie za dużo, aby jeszcze raz porządnie, systematycznie powtórzyć kurs klasy.

Czem wytłumaczyć drugoroczność wzrastającą w szkolnictwie powszechnym? Przedewszystkiem niesłychanie ciężkimi warunkami pracy szkoły powszechnej. Przeludnienie klas, nauka w anty higienicznych warunkach, często brak elementarnych pomocy naukowych, przepracowanie i wyczerpanie nerwowe nauczycielstwa, nie stwarzają warunków, sprzyjających naprawdę owocnej pracy młodzieży szkolnej. Czy nauczyciel obarczony setką dzieci, uczący jednocześnie dwa — trzy oddziały w jednej klasie, może poznać indywidualność ucznia, dostosować do niego praktyczne i wychowawcze metody? Czy często najważniejszą troską nauczyciela nie staje się utrzymanie minimum dyscypliny w przeludnionej izbie szkolnej?

Jeżeli chcemy, ażeby wszystkie dzieci mogły uczyć się, aby odsetek drugorocznych, zamiast rosnąć, stał się malejącym, stwórzmy młodzieży i nauczycielowi odpowiednie warunki pracy. Oszczędność na etatach nauczycielskich i bu-

downictwie szkolnym czyni iluzorycznym olbrzymi odsetek drugorocznych. Wszak jest ich prawie 25 proc. Znaczący to że czwarta część pieniędzy czasu i pracy szkoły powszechnej poświęca dla repetentów. Musi to czynić podczas gdy do wrót jej puka milion dzieci pozbawionych szkoły.

Oprócz bardzo ciężkich warunków pracy szkoły na drugoroczność młodzieży wpływają czynniki natury społeczno-gospodarczej.

Dziecko nie posiadające możliwości spokojnego odrabiania lekcji w domu, szybko opuszcza się w nauce, zaś czując, że jest wyprzedzone przez kolegów, jeszcze bardziej zniechęca się. Wilgotna i mroczna izba robotnicza, gdzie nierzadko tłoczy się kilka liczących rodzin, nie jest odpowiednim miejscem do odrabiania lekcji. Troski starszych, nieporozumienia i kłótnie, nieodłącznie towarzyszące niedostatkom nie przyciągają młodzieży do domu rodzinnego. Wcześniej obyta z widokiem upadku moralnego, nierzadko występku, młodzież bezrobotnych ro-

Od kilku lat w szkolnictwie powszechnym zaznacza się stały, choć powolny wzrost liczby dzieci niepromowanych do wyższych oddziałów. Świeżo wydana przez dzin patrzy na świat i własną przyszłość z pesymizmem, niepozabawionym gorczy. Nawet szkoła nie stanowi drogi do lepszego życia, bo ilu i starszych kolegów po ukończeniu nauki wałęsa się po ulicach bez pracy!

Złe ubrane, nieobute, często głodne dziecko bezrobotnego lub malorolnego chłopca także niezaw- sze ma entuzjastyczną chęć do nauki, zwłaszcza, gdy do szkoły nie ma trzeba brnąć kilka kilometrów przez zasypane śnieżne lub rozmiękłe drogi.

Przy analizie drugoroczności nie zapominamy o jednej, zasadniczej rzeczy: dziecko nakarmione, porządnie ubrane, mające w domu rodzinnym atmosferę spokoju i serdecznej opieki, chętnie będzie uczyć się, zwłaszcza jeżeli posiadamy je w widnej, niezatłoczonej sali i mamy mu potrzebne książki i zeszyty.

Omawiając obecny kryzys szkolnictwa powszechnego, słusznie podkreśla się ciężkie warunki pracy nauczyciela. Mówiąc jednak o

tragiźmie nauczycielstwa, nie zapominać również o tragicznej sytuacji młodzieży szkolnej. Dano jej fikcję szkoły, żądając pełnowartościowego wysiłku umysłowego i fizycznego.

Dziecko robotnika i chłopca dziecko niedoli materialnej i moralnej, garnie się do nauki, woła o nią, lecz w dzisiejszych warunkach pracy szkolnej niezaw- sze może wykonać nakreślone mu przez program zadanie.

Już niżej obniżyć poziom szkoły nie możemy. Pozostaje tylko jedno — wielki akt sprawiedliwości społecznej wobec dziecka z proletariatu czy ludu wiejskiego: dostateczna ilość szkół powszechnych, o normalnej ilości nauczycieli. Jedynie zapewnienie szkole należytych warunków pracy, równoległe z podniesieniem stopy życiowej mas pracujących miast wsi oraz wielką planową akcją z bezrobociem, może rozwiązać problem drugoroczności.

Problem ten jest bowiem zagadnieniem nie tylko szkolnym, lecz również społeczno-państwowym. (m.)

Związek wolnomyslicieli polskich do bezbożników sowieckich

Zjazd Związku wolnomyslicieli, obradujący pod przewodnictwem p. Teofila Jaskiewicza - Wrońskiego, urzędnika „M. Spr. Zagr.,” wysłał — jak podaje „Wolnomysliciel” (Nr. 23) — „spowodu śmierci Maksyma Gorkija, wielkiego pisarza sprawy proletariatu i bojownika myśli wol-

nej, depesze kondolencyjną do związku pisarzy w Moskwie”. Jak wiadomo, na kongresie wolnomyslicieli w Pradze w kwietniu r. b. nastąpiło połączenie wolnomyslicieli „burżuazyjnych” z bezbożnikami sowieckimi. Komendę zwierzchnią nad całą propagandą bezbożniczą w świecie objęła Moskwa.

Wróżbiarze i magicy Szarlataneria rozwija się w Polsce

Na uwagę zasługuje szereg procesów w ostatnich czasach przeciwko różnego rodzaju „jasnowidzom”, wróżbiarzom, naciągającym haniebnie swe ofiary a nie raz okradającym ją z pieniędzy i kosztowności.

Już same ogłoszenia tych „magików” są tak głupie i celne, że powinny odstraszyć nawet łatwowiernych. Oto co czytamy w jednym z takich ogłoszeń:

„50 zł. dziennie zarobią panowie i panie lekką pracą, zupełnie bezpłatnie, tylko Abdel-Hanin jest fenomenalnym, najsławniejszym, jedynym wyróżniającym się na całym świecie jasnowidzem - grafologiem, który od-

Boga (sic!) posiada nadprzyrodzony dar jasnowidzenia i hipnotyzowania — wybierze ci zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie szczęśliwy los, odgadnie twą przyszłość”.

Jak się dowiadujemy, rząd francuski, chcąc ukrócić plagę szarlatanów, dobrał się do ich pokazywania dochodów. Czy nasze urzędy skarbowe pomyślały o wykupie patentów, o podatku obrotowym i dochodowym polskich wróżbiarzy i magików?

W Niemczech postąpiono z wróżbiarzami radykalnie, gdyż wręcz zabroniono im pod surową karą wszelkiej praktyki.

Podwyższenie emisji bilonu do 470 milionów

„Monitor Polski” ogłasza obwieszczenie ministra skarbu z dn. 10 b. m. w sprawie kwoty emisji monet srebrnych, niklowych i brązowych. Obwieszczenie to podaje, że na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1927 o stabilizacji złotego i w myśl porozumienia z Bankiem Polskim kwota emisji bilonu ustalona zostaje na 470.000.000 złotych.

W zacytowanym wyżej rozporządzeniu o stabilizacji złotego górna granica bilonu była oznaczona na 320.000.000. Później granica ta była dwukrotnie podwyższana, najpierw na 396.000.000, a potem na 426.000.000.

Obecna granica jest wyższa od pierwotnej o 47 proc.

Kiedy w roku 1932 ówczesny minister skarbu p. Jan Piłsudski dokonał pierwszego podwyższenia granicy emisji bilonu w formie obwieszczenia, podobnie jak obecnie, w sferach opozycji sejmowej dowodzone, że forma ta nie była właściwa i że ustalenie emisji bilonu może być dokonywane tylko w drodze ustawowej, ponieważ pierwotna kwota była ustalona w dekreście Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy wydanej na podstawie pełnomocnictw. Sfery rządowe broniły wybranego przez ministra skarbu sposobu załatwiania tej sprawy

Hale licytacyjne przy sądach grodzkich?

Związek Izby Przemysłowo-Handlowych zawiadomił Ministerstwo Sprawiedliwości, że ustosunkowy wuje się negatywnie do wysuniętego przez Związek przemysłowców w Krakowie projektu powołania do życia hal licytacyjnych przy sądach grodzkich.

Jakkolwiek bowiem samorząd gospodarczy uznaje, że utworzenie hal licytacyjnych może mieć samo przez się pewne dobre strony, jednak przeważały wzgląd na koszty, jakie się z tem łączą. Wchodziłoby bowiem w rachubę nie tylko obciążenie funduszy publicznych kosztami najmu i adaptacji magazynów oraz lokali licytacyjnych, ale również podwyższenie samych kosztów egzekucyjnych należnościami za przewóz ruchoomości i premiami od ich ubezpieczenia, co najmniej od ognia.

W tych warunkach, w dobie koniecznych oszczędności w gospodarce publicznej oraz wobec dążenia do redukcji kosztów, związanych z realizacją rozstrzygnięć pieczętnych, powołanie do życia nowej instytucji, mniej lub więcej

kosztownej, nie wydaje się, zdaniem Związku izb, wskazane.

Nowy spór w rodzinie książąt Pszczyńskich

KATOWICE, 23.7. W rodzinie ks. Pszczyńskich powstał ostatnio nowy spór na tle pretensji, wytoczonej przez średniego syna Alberta hr. Hochberga do własności 1/4 części browaru książęcego w Tychach. Pretensję swoją opiera on na prawach spadkowych ze strony swojej matki. W wyniku

obrad sądu polubownego przyznano istotnie prawa hr. Hochberga do 1/4 części tego browaru.

Ostatnio hr. Hochberg starał się o przyznanie klauzuli wykonaności tego prawa. Zaznaczył należy, że sprawa ta będzie miała jeszcze inne tło i pociągnie się przez dłuższy czas.

Dzieci z Westfalii przybyły do Polski

POZNAN, 23.7. Tow. Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech przyjęło dziś nowy transport dzieci z Westfalii. Transport ten liczył około 750 dzieci.

W dniu 25 b. m. przyjedzie dalszy transport dzieci westfalskich w liczbie około 900, który podobnie rozszani zostanie do krownych i na kolonie zbiorowe.

Sądy polubowne w sprawie ochrony lokali restauracyjnych

Centrala Stow. Restauratorów R. P. przystąpiła do wykonania między in. jednej z uchwał ostatniego odbytego w Warszawie zjazdu delegatów Centrali, dotyczącej zmiany dekretu o ochronie lokatorów. Zjazd polecił bowiem prezydium Centrali poczynić starania u miarodajnych władz, celem uwzględnienia przy nowelizacji dekretu o ochronie lokatorów, obowiązków sądów polubownych, we wszystkich sprawach spornych, dotyczących lokali restauracyjnych, szczególnie przy oddawaniu tych lokali właścicielom nieruchomości, nie z winy właściciela restauracji.

Superarbitr tych sądów ma

być wyznaczany przez właściwą Izbę Przemysłowo-Handlową.

Nowa inspekcja p. premjera

W dniu 23 b. m. o godz. 8-ej p. premier Sławoj - Składkowski odwiedził warszawski urząd pro-bierczy przy ul. Złotej 22.

P. premier odbył konferencję z zastępcą naczelnika urzędu p. Gliżińskim, który zastępuje swego zwierzchnika, bawiącego na urlopie, poczem obszedł biura urzędu, interesując się techniką pracy poszczególnych urzędników. P. Premier stwierdził, że przy pracy obecny był cały personel biura.

Konwersja

Pożyczka Konsolidacyjna w ostatnich dniach poprawia swój kurs w obrotach pożytecznych. Gdy przed paru dniami dokonywano transakcji obligacjami tej pożyczki po 42,50, wczoraj płacono za tę pożyczkę po 46.

Wśród placówek konwersyjnych na pierwsze miejsce pod względem liczby załatwionych klientów, konwertujących pożyczki państwowe, wysuwała się Poczta Kasa Oszczędności. Centrala P. K. O. od dnia 15-go b. m. do dnia 21-go b. m. przeprowadziła wymianę pożyczek dawnych na obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej 2566 klientom na sumę 1.223.650 złotych w złocie imiennej wartości.

Obsługa publiczności konwertującej w P. K. O. jest bardzo sprawną i procedura zamiany obligacji dawnych na obligacje nowe trwa zaledwie kilka minut.

Przegląd prasy

ZA KURTYNĄ

Odroczenie zjazdu legionistów odracza także wyjaśnienie się sytuacji wewnętrznej w Polsce i dalszej linii politycznej obozu rządowego. Wobec tego nabiera znaczenia obserwacja lwowskiego „Wieku Nowego” o tem, co się dzieje „za zapuszczoną kurtyną” — pisane jeszcze przed ogłoszeniem decyzji odraczającej zjazd sierpniowy.

Konstatując, że w naszej polityce wewnętrznej toczy się „gra o wysoki potencjał namiętności” i że zarówno rząd jak opozycja są głęboko zróżniczkowane, „Wiek Nowy” zajmuje się „najciekawszym i najbardziej podniecającymi zjawiskami”, jakich terenem jest obecnie sanacja:

„Obóz rządzący czuje rosnący napór sił, którym w obecnym stanie przeciwstawić może gesty osadzone i panujące nad terenem reduity, ale zdaje sobie sprawę z wyczerpania ich załóg. O wycieczkach poza obręb szanów, a tembardziej o podjęciu ofensywy, niema mowy... Być może, że są w obozie rządzącym jednostki, którym ten stan odpowiada. Czują się bezpiecznie jeszcze dziś i jutro pod osłoną swych fortyfikacji i nie troszcza się, co będzie za tydzień. Ale przeważa stanowisko inne. Przeważa świadomość, że takie wyzwanie się inicjatywy oznacza w ostatecznym wyniku kapitulację, że dla jej uniknięcia należy rozzerwać pierścienie blokady i przejść do wielkich ruchów zaczepnych”.

O kapitulacji „nie myśli się, uważa się ją za niemożliwą” — nie tylko ze względu na „utrata posad i wpływów”, ale także spowodu poczucia odpowiedzialności za państwo, które istnieje w obozie pomajowym „w stopniu niewątpliwie wyższym, niż w szeregu opozycji, już chociażby dlatego, że przez 10 lat odsunęta od wszystkiego zdołała ona zapomnieć o ciężarze władzy i prawach, rządzących praktyką polityczną”. Ponadto, opozycja jest rozbita. Nie myśląc jednak o wypuszczeniu władzy z ręki, obóz rządowy jest zasadniczo rozdwojony:

„Po jednej stronie okopali się ortodoksi, dla których władza jest niepodzielnym monopolem grupy elitarniej, tej z r. 1914. Tylko koncentracja władzy w rękach tych wybranych zapewnia jej się i egzekutywę. Stronnictwa są produktem piekła, każde ustępstwo na ich rzecz i szukanie z nimi porozumienia jest zdradą. A jeśli tak się złożyło, że dziś te stronnictwa opierają się na coraz ciśniejszej osaczają tamtych — spadkobierców i wykonawców testamentu, należy zastrzeżać kurs. Społeczeństwo bowiem nie jest powołane do współzrzedzenia”.

Druga grupa wyznaje „program porozumienia z przeciwnikami, program kompromisu, który poniósł fatalną porażkę za poprzedniego rządu, ale mimo to jest żywy i na dziedzi politycznej dość wysoko notowany. Porażka ta bowiem wynikała nie z realizacji programu, lecz właśnie z jego nierealizowania”.

Ta walka o zasadniczy kierunek ustosunkowania się do społeczeństwa, znajduje wyraz nie tylko w artykułach prasy, ale i w pewnych pociągających personalnych, a także „w deklaracjach obecnego premiera, czerpiącego strzępy in-

spiracji z jednej i z drugiej strony” i ona to „stoi niewątpliwie nad kolebką jeszcze nienarodzonego nowego obozu politycznego, opóźniając i utrudniając jego powołanie”. Nasuwa się przytem szereg wątpliwości „dla tych, którzy gotowi są rozszerzyć front rządzący o nowe siły”, gdyż:

„Kusząca idea szerokiej koalicji napotkałaby na poważne trudności w zetknięciu ze stronnictwami i ich liderami. Niemniej pociągająca myśl dotarcia do mas ponad głowami stronnictw i ich sztabów ma jedną słabą stronę: była już realizowana wobec chłopów i robotników, próbowano jej wobec Ukraińców, ale zawsze z wynikiem ujemnym. Na tej drodze powstawały co najwyżej fikcje, czasem kosztowne, zawsze padające pod pierwszą silniejszą podmuchem. Najprostszą pozornie metodą opowania terenu przez podjęcie programu stronnictw o największej popularności i sile ofensywnej komplikuje się przez fakt, że grupa rządząca nigdy nie zdoła przełicytować hasel opozycji”.

I dlatego obóz rządzący „wciąż zwleka z wielką akcją terenową”, nie mogąc dotąd zdecydować się w jakim ma pójść kierunku.

DYKTATURA

„Kurier Polski” kreśli na marginesie hiszpańskiej wojny domowej uwagi, skierowane w stronę polskiej sytuacji wewnętrznej. Nawiązując mianowicie do dyktatury Primo de Riveri, która była, podobnie jak polska i jugosłowiańska, dyktaturą „złotego środka”, zarzuca „Kurier Polski” hiszpańskiemu dyktatorowi, że

„w ostatnich latach swoich rządów oddał się od „złotego środka”, przechylając się mocno na lewo. Zapominając prawdę, że polityka jest bardziej walką osób, niż zasad, chciał sobie zjednać socjalistów przez zastosowanie socjalistycznych zasad”.

Wywód ten ma przekonać sanację, aby nie przechylała się za nadto na lewo. A czy nie prościej byłoby powiedzieć: dyktatura hiszpańska upadła, bo nie była oparta na szerokich masach społeczeństwa i operowała tylko „kupowaniem” poparcia tych czy owych, a tak samo nie potrafi utrzymać się temi metodami dyktatura w żadnym kraju. Ale nasze sfery go spodekreślają ciągle jeszcze traktując politykę „komercyjnie”.

DOKOŁA LUDOWCÓW

Półoficjalna, do grupy pułkownikowskiej zbliżona, agencja „Iskra” rozsyła dziennikom sanacyjnym, oprócz materiału informacyjnego, także gotowe artykuły polityczne. Ostatnio zaatakowała przy tej sposobności w sposób bardzo mocny Witos, spowodu czego p. Mackiewicz pisze w „Słowie”:

„W dzisiejszym serwisie otrzymał artykuł „Wspomnienie hańby i poniżenia narodowego”. Chodzi o Witos. Zaczyna się artykuł: „Gdzieś na wiecach rzuca się hasło powrotu Witos”. Później mówi „gdzieś”, kiedy można wyraźnie wyraźnie wskazać „gdzie”. Przecież w Nowosielcach, w obecności inspektora generalnego sił zbrojnych, gen. Rydzas-Śmigłego, przeszło sto tysięcy włóczęg ryczało jak dzikie osły: „oddaj Witos”.

Ale w tych „wspomnieniach hańby i poniżenia narodowego” o Witosie

dużo jest przesady. W końcu końców, Witos nie zachował się jak Szela, ani jak chłopcy w 1863 r., ale robił, co mógł w 1920 r. Wspomnienia o całosci działalności Witos nie można nazwać hańbą i poniżeniem... Zresztą Marszałek Piłsudski, który mówił o więźniach brzeskich (a więc i Barlickim i Pragierze), bardzo ostro, jednego Witos wyróżnił i można nawet się wyrazić, że o Witosie w tym swoim brzeskim wywiadzie mówił z pewnym szacunkiem.

„Iskra” — „Iskra” piłsudczyków — odwraca te moralne kwalifikacje Marsz. Piłsudskiego do góry nogami. „Iskra” nas zapewnia, że „masy ludowe” bynajmniej nie tęsknią do powrotu Witos. Tak pisze „Iskra”, organ rządu.

A oto „Polska Zachodnia” organ wojewody śląskiego, jest całkiem innego zdania i żąda powrotu Witos do kraju...

Ale „Polska Zachodnia” musiała za swoje stanowisko wobec sprawy powrotu Witos dostać „reprimendę”, bo obecnie ogłasza artykuł o tendencji wprost przeciwniej, w którego zakończeniu czytamy:

„Witos jest winien — skazany wyrokiem sądu Rzplitej — nie okazał żadnej intencji zmiany swego stosunku do spraw publicznych. Wszedł na drogę, która nie da się pogodzić z lojalnością w stosunku do Państwa. I tem przesłonił swe dawne zasługi przywódce ludowego i członka Rządu Obrony Narodowej, w którym woła Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa wyznaczyła mu rolę wielką i wspaniałą”.

Organ str. ludowego „Piast” stwierdzając, że „zamiast spełnienia żądań, które ruch ludowy wysuwa, zamiast zmiany systemu, przygotowuje się kaptowanie chłopów przez specjalną politykę” i w szczególności rozszerzanie reformy rolnej, ostrzega: „Zadnych złu dzień panowie!” i zapowiada:

„Święto chłopskiej siły, które wieś polska obchodzić będzie w dn. 15 sierpnia, pokaże, jeśli ktokolwiek jeszcze nie wie tego lub ma złudzenia, z jakim ruchem z jakim programem i z jakimi ludźmi wiąże chłop polski swoje nadzieje i swoją przyszłość”.

Pierwsza inspekcja w urzędach administracji nie zespolonej

Agencja PID dowiaduje się, że w dniu wczorajszym miała miejsce w Warszawie pierwsza inspekcja będąca wynikiem powierzenia przez premiera Sławoj - Składkowskiego wojewodom specjalnego nadzoru nad urzędami administracji nie zespolonej.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawy, Jaroszewicz przybył o g. 8-ej rano, t. j. w porze rozpoczęcia urzędowania do Głódzkiej Izby Skarbowej na pl. Dąbrowskie go. Wojewoda stwierdził obecność wszystkich urzędników i punktualne przybycie ich do pracy, poczem odbył on konferencję z dyrektorem izby Ratyńskim i naczelnikiem wydziału administracyjnego Namysłowskim.